№ 109. Lwów — Sobota dnia 13 Maja. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech 1 „ 50 „ w innych Państwach 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie 4 ct. na prowincyi 6 ct. Numera z poprzednich dni po 8 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy ... reklamy dla balów, ... i koncertów, spisy składek, doniesienia o grobach ... po 80 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Batkowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 80 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy ... ct.

Dziś: św. Serwacego B. — 1 Maja Jeremyi. Jutro: A. 6 po Wielk. Bon. — N. 2 Myron. Hł. 2

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 4 m. 30, Zachód „ 7 m. 24. Długość dnia godzin 14 m. 54. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 maja.

Zapewniają niektórzy, że socyalizm w naszym kraju zaczyna upadać; że już tylko przeżuwa stare frazesy, które straciły urok nowości w świecie robotniczym. Tak zwane „święto“ 1-go maja, przygotowywane troskliwie przez jenerałów, przeszło bez wrzawy, siarczystych gróźb i świeżych „programów“; mowy przywódców były banalne, słuchaczy mało, zapału żadnego. Stąd niektórzy wnoszą, że socyalizm już się przeżywa i przechodzi do obozu dekadentów, bo robotnik nasz swym trzeźwym rozumem, „uświadamianym“ przez wodzirejów, przedewszystkiem uświadomił się o tem, że sam socyalizm jest bałamuctwem. Tak głosi wielu, ale naszem zdaniem jest to złudzenie, wywołane zapewne faktem, że w Niemczech, skąd nasi socyaliści czerpią naukę, metodę i wzory, doktryna ta rzeczywiście zaczyna słabnąć, rozpadając się na coraz nowe sekty, występujące względem siebie wrogo. Takie rozpadanie się socyalizmu w Niemczech — jeżeli ono i tam nie jest złudzeniem — da się wytłómaczyć tem, że niemieccy robotnicy, zdobywszy bardzo wiele, zapewniwszy sobie emerytury i doskonałe płace, pozyskawszy własne teatry, czytelnie, kluby i mnóstwo innych wygód, o których nawet z początku nie marzyli, zwolna stają się burżuazami. O naszych socyalistach nie można tego powiedzieć: oni nie są jeszcze na dorobku, więc burżuazyjność nie może się w nich wytwarzać. Nie powinniśmy łudzić się pod tym względem. Naszem zdaniem, trafnie sądzi krakowski korespondent *Dziennika Poznańskiego*, gdy utrzymuje, że od pół roku, t. j. od stanu wyjątkowego, socyalizm galicyjski organizuje się nieco inaczej, ale gorączkowo i że „rozsnuwa swe pajęcze sieci na wszystkie prawie sfery społeczne“. Można tylko zaprotestować przeciw twierdzeniu, że ta sieć obejmuje „wszystkie prawie“ sfery społeczne. Ale to jest niezaprzeczenie prawdą, iż przywódzcy socyalizmu ogromnie urozmaicili formy agitacyjne i okazują dużo zuchwalstwa, dużo przedsiębiorczości w zdobywaniu dla siebie nowych społecznych terenów. Przyjęli oni taką taktykę: dużo hałasować i bardzo głośno wymyślać na kler, na rząd, na szlachtę, na sytą burżuazyą — a tymczasem — gdy przeciwnicy, ogłuszeni tym gwarem słów, bądź milczą, bądź brną w gorącą dysputę — po cichu organizować swe zastępy. Agitacya odbywa się za pomocą pism, broszur, zgromadzeń, odczytów, zabaw i przedstawień. Do niedawna było pismo *Naprzód* organem głównym i jedynym. Dziś obok *Naprzodu*, jako tygodnika, istnieje *Równość*, wydawana w Cieszynie trzy razy na miesiąc, *Robotnik*, przeznaczony głównie dla Kongresówki, a wydawany dwa razy miesięcznie we Lwowie, oraz *Krytyka*, miesięcznik społeczno-literacki, wychodzący w Krakowie. Zatem cztery pisma socyalistyczne; jeżeli do nich dodamy co najmniej dwadzieścia tomików broszur, nowel, poezyi, pamfletów, polemicznych świstków, wydanych w ostatniem półroczu, a rozrzucanych tanio i w wielkiej ilości po kraju, — to możemy ocenić w przybliżeniu żwawość agitacyi za pomocą słowa drukowanego. Inną formą jej są zgromadzenia, a te trojakiego rodzaju: Ogłasza się urbi et orbi krwawemi plakatami, że towarzysz Daszyński będzie mówił. I towarzysz Daszyński pieni się przez dwie godziny na cały świat „posiadający“, napinając aż niemal do pęknięcia strunę pobłażliwości komisarza policyjnego, a potem wszystkie pisma zdają sprawę z tych wymyślań. To wstęp uroczysty, manifestacya polityczna. Ale są zgromadzenia pro foro interno rodzaj seansów towarzyskich: te odbywają się stale, wszędzie, po różnych kątach Galicyi, czasem bez odczytów, ale najczęściej z odczytami, często z zabawą i tańcami, po lokalach „Sił“, „Bruderlichkeitów“, stowarzyszeń zawodowych i t. p. W tych wilgotnych, pełnych dymu tytuniowego, mdło oświetlonych pokoikach padają gromy z ust mniejszych menerów, tam to odbywa się praca nie efektowna, ale groźna, bo ciągła i wytrwała.

Procesy stanowią również środek agitacyjny. Dlaczego w licznych procesach Stojałowskiego tak skwapliwy udział bierze Daszyński? Dlaczego ks. Stojałowski boi się go formalnie i trzęsie się wobec jego zarzutów i zniewag? Związani niegdyś sojuszem interesu, posiadłszy wiele obopólnych tajemnic, ambo meliores na punkcie skrupułów — nienawidzą się i jeden radby ćwiartować drugiego — gdyż obaj pożądliwą rękę wyciągają w kierunku ludu wiejskiego Daszyński łaknie klienteli ludowej, a zatem z kolei dmie w surmę religijną, patryotyczną, humanitarną, zdzierając coram populo z ks. Stojałowskiego szatę uczciwości politycznej, religijności i patryotyzmu. Przytem — oto właściwa pora otoczyć socyalizm pewną aureolą, uczynić go swojskim dla młodzieży, która nie lubi haseł antinarodowych. Ileż to umizgów i kokieteryi, ile próśb i gróźb kieruje się w stronę młodzieży! Krakowska *Młodość*, miesięcznik jawnie socyalistyczny, samozwańczo przyswoiwszy sobie tytuł „organ młodzieży“, popiera te knucia wodza naszych socyalistów. We Lwowie utworzył się t. zw. Uniwersytet ludowy, który podobnież współdziała z socyalistami. Miewa on między słuchaczami podobno ze 400 robotników i robotnic.

Akcya przechodzi na prowincyą i zorganizowuje się w „Siłach“, przelewając oczywiście tendencyjną wiedzę na lud i mieszczaństwo małomiejskie. Osacza się lud zwolna, ostrożnie i po cichu, ale ciągle. Jednakże kierownikom nie wystarcza, że ogarnęli w kraju kasy chorych, że rozpięli po miastach sieć stowarzyszeń zawodowych, że wydają cztery pisma, inspirują dwa pisma młodzieży *Młodość* i *Promień*, że bez tchu drukują masę ulotnych pisemek, że w kręgi agitacyi biorą lud wiejski: oto coraz śmielej zwraca się socyalizm nasz w stronę wojska. Nowelka „Pierwszy maja w wojsku“, artykulik „Precz z militaryzmem“ i odpowiedni obraz, przedstawiający nagą dziewkę, broniącą ludu przed nagim skrzydlatym chłopem z kosą — to już są zakusy rozgałęzienia agitacyi. Wyrachowano niedawno, że *Naprzód* zebrał w przeciągu lat paru centowemi składkami trzydzieści tysięcy zł.

Tylko tyle? Wszakże gdyby kto inny — nie socyaliści — chciał tak czynnie, wszechstronnie, obficie siać, jak oni sieją, to potrzebowałby dziesięć razy zwiększyć środki. Oni wygrali świeżo w pierwszej instancyi proces o spadek po Czerneku, który im zapewnił 30.000 zł. Zbierają centy, ale agitują wszelkimi środkami, na jaki spryt ludzki zdobyć się może: posiłkuje ich żyd, posiłkuje bezwiednie mieszczanin i inteligent, posiłkuje często urzędnik, tylko oni myślą wciąż o własnym interesie, nie dbając o innych, o ile im nie służą lub nie szkodzą. W takiej gromadnej organizacyi, funkcyonującej wciąż, bez wytchnienia, w jednym celu, leży żywiołowa siła. Trzeba ogromnego oporu, aby jej pęd osłabić lub zniweczyć. A tymczasem — jakiż jest opór? Nie ma żadnego.

Przykre zwycięstwo. — Z obozu niemieckiego.

Piszą nam z Wiednia 11 maja:

Wczorajsza walna bitwa w Izbie magnatów skończyła się zwycięstwem rządu. Pomimo najpoważniejszych argumentów kardynałów Vaszary'ego i Schlaucha, biskupów Samassy i Majlatha, hrabiów Esterhazy'ego i Zichy'ego, ustawa „o zabezpieczeniu czystości wyborów“ przeszła w znanym tekscie Izby poselskiej, a więc bez usunięcia §§ 170 i 171. Zbiegiem okoliczności los gabinetu Szella zależał od uchwalenia tej ustawy, jako jednego z głównych warunków kompromisu stronnictw. Dlatego nawet były prezes gabinetu hr. Juliusz Szapary, piastujący obecnie godność prezydenta autonomicznego kongresu katolickiego, oświadczył się za przyjęciem projektu. W roku 1896 magnaci, należący do obozu hr. Apponyi'ego, przechylili szalę zwycięstwa na stronę katolicką. W skutek wstąpienia hr. Apponyi'ego do większości liberalnej ci panowie wczoraj albo głosowali za projektem kompromisowym, albo też świecili nieobecnością. Po części też oddziałało na chwiejnych przekonanie, że p. Szell, który dotąd nie zdradzał usposobienia antikatolickiego, dotrzyma złożonej uroczyście obietnicy, że nie nadużyje ustawy celem szykanowania duchowieństwa, a także tem niejeden uspokajał swe sumienie, że ta ustawa jest tymczasową, gdyż ma obowiązywać tylko przez lat ośm, a więc ten miecz Damoklesa zawiśnie tylko dwa razy nad ogólnemi wyborami. Bądź co bądź, do ustawodawstwa węgierskiego weszły przepisy, które bardzo dotkliwie ograniczają wolność i samoistność Kościoła, a w ręku takiego ministra, jak Szilagyi albo Horanszky mogą się stać bardzo ostrą bronią przeciwko stronnictwu katolickiemu. Jedyną pociechę stanowi stara prawda historyczna, że wzrostu uczciwego stronnictwa, które walczy w imię słuszności, niepodobna powstrzymać żadnemi paragrafami ani kodeksu karnego, ani doraźnych ustaw wyborczych.

Komitet ściślejszy, wyznaczony do sformułowania programu niemieckiego, zbierze się w przyszłym tygodniu w Wiedniu. Równocześnie zapowiadają konferencyę niemieckiego klubu postępowego w Pradze, celem uchwalenia rezolucyi o ostatnich zajściach w Sejmie czeskim. Sejm ten uchwalił ustawę o języku władz autonomicznych, przeciwko której różne gminy niemieckie wystąpiły z protestem, ale także wybrał w miejsce Lipperta dr. Werunsky'ego do Wydziału krajowego i postanowił nie unieważniać mandatów secessyonistów niemieckich. Temi ostatniemi uchwałami stronnictwa czeskie dobitnie zaznaczyły umiarkowane i pojednawcze dążności. Zachodzi więc pytanie, jak na to odpowiedzą Niemcy czescy? Logicznym sposobem powinni teraz ze swej strony złożyć dowód umiarkowania i pojednawczości. Ks. Liechtenstein tymi dniami w mowie, wygłoszonej na zebraniu publicznem, oświadczył, że w sprawie zatargu w Czechach, sprzymierzone stronnictwa niemieckie pozostawiają decyzyę Niemcom czeskim. Tem większa na nich ciężý odpowiedzialność polityczna i moralna. Z różnych oznak możnaby w tej chwili wnosić, że przesada i gwałtowność w agitacyi stronnictwa radykalnego Wolfa i Schönerera, nawet w kołach postępowych i niemiecko-narodowych wywołała pewną reakcyę i jakieś wytrzeźwienie, które powinnoby sprzyjać akcyi kompromisowej. Na nieszczęście właśnie w Czechach zastęp tych ludzi, którzy żyją i tuczą się wrzawą, walką i rozstrojem, jest tak znaczny, że nie można nigdy przewidzieć, czy żywioły poważne zdobędą się na tyle odwagi cywilnej, aby wymusić spokój i zgodę!

Korespondencye.

Poznań 10 maja.

(Ks. arcyb. Stablewski jako kandydat do purpury kardynalskiej — zniemczenie i zlutrzenie władzy gminnej — nauczyciele germanizatorami — nowe pomysły komisyi kolonizacyjnej — wystawa malarska — z prasy — agitacya anti-austryacka).

(R. P.) Pojawiła się pogłoska, wrzekomo otrzymana z Rzymu, że na konsystorzu czerwcowym otrzyma nasz ksiądz arcybiskup Stablewski godność kardynalską, na którą też istotnie bardzo zasługuje. Stać się to może, jeżeli rząd nie zaprotestuje, bo właśnie zmarł jeden niemiecki kardynał ks. arcybiskup koloński Krementz, który od roku 1867 do 1885 był biskupem warmińskim, ale gdy po soborze watykańskim obłożył niewiernych księży Wollmana i Michalisa klątwą kościelną, był przez rząd pozbawiony pensyi i już miał pójść na wygnanie, ale obroniła go zmarła cesarzowa Augusta.

Kuryer tutejszy wpadł na dobrą myśl, mianowicie postanowił wykazać, że nasze miasto, przeważnie polskie i katolickie, jest rządzone niemal wyłącznie przez Niemców i protestantów. Wśród urzędników magistrackich — poczynając od najwyższych kończąc najniższymi — wśród tego zastępu, liczącego razem z woźnymi i furmanami osób ze dwieście, znajduje się tylko trzech Polaków, mianowicie jeden urzędnik techniczny, jeden woźny i jeden zecer. Czy oni są katolikami? — tego *Kuryer* jeszcze nie zbadał, Niemcy zaś wszyscy wyznają protestantyzm. Pismo to podaje, że wszystkie pensye tych urzędników wynoszą razem 395 tysięcy marek, a pensye miejskich nauczycieli i nauczycielek, również osób narodowości niemieckiej a wyznania luterskiego, pochłaniają z funduszów miejskich 512 tysięcy. Razem tedy my Polacy i katolicy płacimy naszym miejskim gospodarzom — ludziom obcym pochodzeniem i wiarą — przeszło 900 tysięcy marek.

„Związek“ nauczycieli ludowych zwołał zgromadzenie swych członków dla osądzenia kwestyi: „Co należy czynić w dziedzinie szkolnej w celu podniesienia niemczyzny na kresach wschodnich?“ Referat zawiera następujące tezy: „Skoro do szkoły chodzi uczniów więcej niż 60, trzeba otworzyć nową klasę i ustanowić nowego nauczyciela, albowiem jeden nauczyciel nie może skutecznie germanizować dużej gromady dzieci. Nie powinno być w szkołach nauki półdniowej; gdzie zaś taka nauka jest nieunikniona, należy liczbę godzin nauki podwyższyć na 36. Godziny, zbywające od wykładu przedmiotów obowiązkowych, mają służyć na naukę niemieckiego języka. Pokój, tak pod względem wyznaniowym, jak narodowym, jest podstawą skutecznej germanizacyi; rozsadnikami tego pokoju są szkoły mieszane pod względem religijnym, które powinny mieć pierwszeństwo przy zakładaniu nowych szkół. Język, w jakim nauczyciel obcuje z rodziną, gminą i z kolegami, musi być wyłącznie niemiecki. Przy nauce robót ręcznych należy używać jedynie niemieckiego języka. Nauki religii w wyższym i średnim oddziale należy udzielać tylko po niemiecku“.

Komisya kolonizacyjna na kolonistów do Poznańskiego sprowadza Łotyszów z nadbałtyckich prowincyi rosyjskich. Wogóle do pracy na roli i do wielkiego przemysłu Niemcy chętnie szukają robotników cudzoziemskich. Tak np. wielkie przędzalnie w Badenie i Alzacyi sprowadzają od dawnego czasu robotników z Afryki. Mężczyźni, kobiety i dzieci z Afryki północnej, w grupach po 30 — 50 ludzi dostawiani są przez Włochy i Szwajcaryę do granicznych stacyi niemieckich, zkąd udają się do miejsc przeznaczenia. W niektórych fabrykach są już całe kolonie takich robotników. Transporty te odbywają się kilka razy tygodniowo.

Towarzystwo artystów-malarzy berlińskich urządza w Poznaniu w końcu maja b. r. wystawę obrazów i płaskorzeźb, która potem przewieziona będzie do Bydgoszczy, następnie do Gdańska i w końcu do Wrocławia.

Pan Wagner, autor „Kołowacizny antypolskiej“ *(Polenkoller)*, ma objąć na nowo naczelną redakcyę *Posener Zeitung*, a obecny jej redaktor, zdeklarowany hakatysta Goldbeck, będzie musiał poszukać sobie innego pola działalności. Nowa niemiecka gazeta *Posener Neueste Nachrichten*, którą miał wydawać p. Wagner głównie za pieniądze polskie, nie przyjdzie do skutku. Goldbeck, skazany za obrazę naczelnego prezesa na 2 miesiące więzienia, będzie jeszcze raz sądzony w tej sprawie, gdyż sąd Rzeszy w Lipsku zniósł pierwszy wyrok.

Biskup chełmiński, ks. dr. Rosentreter, otrzymał w tych dniach *breve* papieskie, potwierdzające jego wybór. Dokument przesłano z Rzymu pruskiemu ministrowi oświaty.

Niemcy organizują się w stowarzyszenie, które ma popierać austryacką agitacyę *Los von Rom*. Centralny komitet stowarzyszenia utworzył się w Halli. Donosząc o tem, hakatystyczna *Deutsche Ztg.* pisze: „Berlińska grupa już przesłała komitetowi w Halli pierwszą ratę 10.000 m.; druga rata w kwocie 5000 m. będzie niebawem wysłana. Wielka radość panuje z powodu tego pomyślnego rezultatu zarządzonych składek. Komitet w Halli nie używa pośrednictwa austryackiego związku ewangelickiego, lecz komunikuje się wprost z gminami austryackiemi, chcącemi przejść na protestantyzm“. Co powiedzianoby w Berlinie, gdyby taką agitacyę odbywano w odwrotnym kierunku, gdyby w Rzeszy niemieckiej katolicy rozwinęli podobną agitacyę dla połączenia się z katolicką Austryą i gdyby w Wiedniu utworzył się komitet, któryby temu ruchowi w obrębie Rzeszy dopomagał składkami pieniężnemi?

Paryż, 7 maja.

(Dymisya Freycineta. — Zwycięstwo dreyfusistów. — Mur ofiar komuny. — Projekt opodatkowania kawalerów i małżeństw bezdzietnych. — Morderstwo na balu maskowym. — Cudowne dziecko-malarz. — Sceniczny paszkwil na Polki).

Prezydent Loubet siedział w piątek wieczorem w „Theatre français“ na premierze sztuki Maurycego Donnaya „Le Torrent“, gdy przyniesiono mu wiadomość, że minister wojny, stary Freycinet, podał się do dymisyi. W ciągu soboty rzecz się rozstrzygnęła. Mimo nalegań Delcassego, Lockroy i innych kolegów, aby pozostał, Freycinet uparł się przy powziętej decyzyi i ustąpił z gabinetu Karola Dupuy, do którego od d. 1go listopada 1898 r. należał. Ósmy to minister wojny od wybuchu sprawy Dreyfusa znika z widowni!

Freycinet utrzymuje, że pobudką jego nagłej decyzyi było niesforne zachowanie się skrajnej lewicy podczas mowy, jaką w piątek wypowiedział w Izbie, broniąc się przeciw zarzutom deputowanego Gonzy, który interpelował rząd z powodu zamknięcia wykładów profesora Duruy'a w szkole politechnicznej za to, że ów profesor oświadczył się za rewizyą procesu Dreyfusa, wywołując tem manifestacyę uczniów szkoły przeciwko sobie.

Nieraz już we Francyi i gdzieindziej przerywano w karczemny sposób mowy ministrów, zmuszając ich do usunięcia się z trybuny, pomimo tego nie podawali się oni do dymisyi. Więc dreyfusiści utrzymują, że interpelacya dep. Gonzy i burzliwa dyskusya nad nią dały tylko pożądaną sposobność Freycinetowi do usunięcia się; że postanowienie jego dawno było powzięte, a mianowicie od chwili, gdy przekonał się, że nie potrafi ocalić sztabu jeneralnego przed grożącą mu katastrofą moralną. Wrzekomo napróżno wysuwał jenerałów Rogeta i Deloye, aby bronili sztabu, narażonego podanemi w *Figarze* zeznaniami niektórych świadków przed Izbą karną (Bertulusa, kapitana Hartmana i innych), widząc, że w łonie samego rządu zaczyna przewagę brać prąd przeciwny, że nadejdzie zapewne niebawem chwila, w której potrzeba będzie pociągnąć do należnej odpowiedzialności wszystkich winnych, usunął się ku wielkiej uciesze rewizyonistów.

Oto, jak dreyfusiści piszą o dymisyi Freycineta: „Zrozumieć łatwo, że pozycya ministra wojny stała się nader trudną. Padł on ofiarą taktyki, jakiej się trzymali wszyscy jego poprzednicy. Zamiast uznać błąd, który popełnił jenerał Mercier, dołożyli oni wszystkich starań, aby całej sprawie Dreyfusa kark skręcić, zniweczyć fałszerstwa jeneralnego sztabu i jego występki ukryć. Ale wszystkie te usiłowania spełzły na niczem i prawda wyszła, bądź co bądź, na wierzch. Dreyfus musi być powtórnie postawiony przed trybunałem, który uzna go za niewinnego volens, nolens. Odgrażają się wprawdzie ci i owi, że gdy Dreyfus wyląduje na ziemi francuskiej, znajdzie się nie jeden, ale stu patryotów, co go zamordują. Jestto możliwe, bo fanatyków nigdzie nie brak, ale nie polepszy to sprawy jeneralnego sztabu. Jenerałowie Boisdeffre, Gonse, Pellieux i Roger stoją dzisiaj już zhańbieni i napiętnowani przed narodem. Freycinet uważa za swój obowiązek usunąć się z ministeryum wojny w chwili, gdy ostatnia bitwa stoczona będzie we własnej obronie przez tych, którzy pomimo wszystkich wykrętów stoją pod pręgierzem. Trzeba będzie wyrzucić te parszywe owce i wprowadzić nowe, czyste żywioły do składu jeneralnego sztabu. Żadne półśrodki tu nie wystarczą, a pan de Freycinet zawsze ich się trzymał. Nie zdolny do żadnych energicznych decyzyj, rejteruje w chwili, gdy położenie rzeczy wymaga energii“.

Tekę wojny po Freycinecie objął minister robót publicznych Kamil Krantz Urodzony w r. 1848 w Dinozé w departamencie Wogezów, był on inżynierem fabryk państwowych, sekretarzem jeneralnym wystaw paryskich z r.

8)

R. DEMBIŃSKA.

Życie wśród pomyłek

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz liczne grono wybrało się na wycieczkę do lasów położonych niedaleko zakładu. W drodze spotkano grupę godną pędzla Wouwermann'a. Myśliwi z strzelbami na ramionach, w zielonych kapeluszach przybranych gałązkami świerkowemi, poprzedzali złożonego na noszach olbrzymiego rogacza, którego dźwigało dwóch barczystych słowaków. Rogacza i nosze okrywały zielone gałęzie. Cała ta grupa, zatrzymała się przed paniami i zaintonowała jakąś przepiękną pieśń myśliwską.

Wszystko to miało wiele uroku i ożywiło nawet Gabryelę, która jako najpiękniejsza z całego grona panien, ciągłymi hołdami była wyróżniana.

Gdy goście Szczawnicy odjechali, pani Strzemińska najęła sobie domek nie zbyt oddalony od zakładu i urządziła się, jak tylko można było najwygodniej na te sześć tygodni zamierzonego pobytu. Panie żyły bardzo cicho; nie robiły żadnych znajomości, aby nie nużyć Gabryeli, która pragnęła i potrzebowała przedewszystkiem spokoju i ciszy. Wycieczki urządzały sobie zawsze we dwie wózkiem z koszykiem zapasów.

Jedna wycieczka dalsza czekała je jeszcze którą im ogromnie polecono, jako bardzo interesującą i pouczającą, a mianowicie zwiedzenie Kuźnic, i odlewarni żelaza.

Tę wycieczkę już dalszą odkładano zawsze na później. Lecz gdy po pięciu tygodniach pobytu w Szmeksie, zaczęto już mówić o powrocie do domu, najęły panie nareszcie powóz i konie i wybrały się do fabryki.

Po parogodzinnej jeździe dobrą szosą dojechały nasze podróżne do Kuźnic. Przedstawiło się ich oczom istne przedpiekle — jakby pieczary buchające iskrami, w których czarni osmoleni ludzie kuli młotami żelazo; oprócz tego pracowały monstrualnej wielkości młoty, poruszane siłą pary, które naprzemian podnosiły się i spadały z ogromnym łoskotem.

Nagle pomimo tego całego huku fabrycznego pani Strzemińska posłyszała krzyk Gabryeli, która stała za matką. Pani Strzemińska sądziła, że się jej zrobiło niedobrze i zapytała co to jest.

— Nic, nic, dobrze mi... ale mamo, Staś tu był przed chwilą. Staś, z największą pewnością.

— Ale moje dziecko — reflektowała matka — znowu ci powróciła ta mania, że wszędzie widzisz tego Stasia.

— Ale Staś, Staś z pewnością — upierała się Gabryela, i pędem pobiegła w upatrzonym kierunku, nie oglądając się nawet za matką.

Pani Strzemińska, ogromnie wzburzona tem zajściem, wychodząc z fabryki, spotkała robotnika i zapytała po niemiecku — na chybił trafił:

— Jak się wasz dyrektor nazywa?

— Stanisław Czardo — odpowiedział uprzejmie robotnik, kłaniając się.

— A gdzie mieszkanie pana dyrektora?

— Ot tu zaraz niedaleko, proszę iść na prawo, ten biały dom z ogrodem

— Dziękuję — rzekła pani Srzemińska zdziwiona i zaniepokojona o córkę.

Nie mając pod ręką powozu, bo furman odjechał do karczmy i opaść konie. szła wśród dopiekającego, południowego gorąca, ku wskazanemu domowi i spotkała w połowie drogi nie mogącą już prawie iść ze znużenia Gabryelę; wzięła ją pod rękę i obie szły razem, milcząco, gdyż pani Strzemińska bała się powiedzieć córce, że ją wzrok i przeczucie tym razem nie zawiodły. Dochodząc do domu oznaczonego przez robotnika, Gabryela zobaczyła służącego i spytała kto tu mieszka.

— Dyrektor fabryki — odpowiedział służący.

— A jak się nazywa?

Służący wymówił nazwisko.

— Czy jest pan dyrektor w domu? — indagowała dalaj, drząc ze wzruszenia Gabryela.

— Niema, w tej chwili odjechał.

Lecz Gabryela nie słyszała już odpowiedzi i padła bez zmysłów w objęcia matki. Przy pomocy służącego udało się pani Strzemińskiej przenieść Gabryelę do domu dyrektora Przybiegła też niebawem kucharka, już nie młoda kobieta, bardzo uprzejma, i ta pomogła ułożyć omdlałą w saloniku na kanapie i cucić ją przez nacieranie octem.

Po niedługiej chwili Gabryela otworzyła oczy, ale skarżyła się na silny ból głowy, który starano się uśmierzyć zimnymi okładami.

Służąca, dość gadatliwa, przytaczała mnóstwo wypadków, że osobom zwiedzającym kuźnice zrobiło się niedobrze.

Po ocuceniu córki, pani Strzemińska wyszła odszukać lokaja. Domyśliła się, że Stanisław uciekł, zobaczywszy ich. Wsunąwszy kilka guldenów w rękę służącego, zapytała, gdzie obecnie mógł się znajdować dyrektor. Dowiedziała się, że pojechał do miasteczka, stąd o milę odległego, gdzie zakładał nową fabrykę i gdzie miał osobną kancelaryę.

— Mój człowieku, a czy w miasteczku jest lekarz? — zapytała pani Strzemińska.

— Jest fabryczny doktór, który na zawołanie przyjeżdża tu zawsze.

Pani Strzemińska poleciła więc lokajowi, by poszedł do karczmy, gdzie stoi furman ze Szmeksu i żeby tym powozem pojechał po lekarza i po pana dyrektora, któremu poleciła powiedzieć, że matka i siostra czekają na niego niecierpliwie i że siostra zachorowała.

Służący spełnił wszystko najdokładniej i niebawem ujrzała go pani Strzemińska jadącego drogą wiodącą do miasteczka.

Gabryela była niespokojna, nie usnęła ani na chwilę. Odmieniano ciągle zimne kompresy; chora nic nie mówiła, nie skarżyła się, lecz widocznie cierpiała. Pani Strzemińska gorączkowo wyczekiwała na lekarza, nadsłuchując czy nie jadą i wyglądając co chwila przez okno. Nareszcie zobaczyła dwóch panów pieszo zbliżających się do domu, widać powóz zostawili na drodze, by nie robić hałasu. Wyszła przeto przed ganek. Stanisław podbiegł i nic nie mówiąc, ręce jej okrywał pocałunkami.

— Cóż panna Gabryela? — zapytał wreszcie.

— Powiedziałam przed służbą twoją, że jestem twą matką, Ela siostrą, nie wolno ci inaczej nas nazywać.

Nadszedł lekarz i wszyscy troje weszli do przedpokoju. Pani Strzemińska poleciła Stanisławowi, by nie wchodził do pokoju, w którym leżała Gabryela, póki lekarz nie zbada chorej. Zastosował się do tego i zatrzymał w jadalnym pokoju. Doktór wybadawszy Gabryelę orzekł, że prawdopodobnie zbyteczne zmęczenie wśród południowego gorąca wpłynęło źle na cały ustrój nerwowy; dał jej laurowe krople do zażywania, na razie kazał posilić chorą mocnym bulionem, nie zbyt gorącym i polecił okłady na głowę, spokój, przez dni trzy przynajmniej unikanie słonecznych promieni i pobyt w chłodnym pokoju.

Gdy pani Strzemińska weszła z lekarzem do pokoju, gdzie leżała Ela, piersze jej słowa były:

— A Staś?

— Przyjdzie za chwilę — odrzekła matka.

(Dokończenie nastąpi).

1878 i 1889 go, a wreszcie komisarzem jeneralnym oddziału francuskiego na wystawie w Chicago. Jako uczeń szkoły politechnicznej rozumie się potroszę i na rzeczach wojskowych. Zresztą podczas kampanii 1870/71 r. był porucznikiem armii posiłkowej. Więc może być ministrem wojny! Należał zawsze do obozu republikańsko-masońskiego.

Wczoraj w kurytarzach pałacu Burbońskiego słyszałem z ust kilku deputowanych, iż położenie staje się bardzo trudnem. P. Dupuy zbyt często przekładał broń z ramienia na ramię i zniechęcił sobie wielu. Przesilenie ministeryalne wisi w powietrzu; tylko przyszli spadkobiercy, których nazwiska już wymieniają, woleliby, żeby dzisiejszy gabinet zlikwidował zagmatwaną sprawę rewizyi procesu Dreyfusa. Ten wzgląd może przedłużyć rządy p Dupuy'a.

Więzienie „Wielka Roquette“, w którem przebywali skazani na śmierć, ma być zburzone. W tem to więzieniu, pod murem wewnętrznym, rozstrzelani zostali przez komunardów w r. 1871 zakładnicy: arcybiskup, prezes sądu kasacyjnego Bonjean i inni. Konserwatywny deputowany Jerzy Beny zamierza postawić wniosek, aby węgieł muru, przy którym odbywała się tragedya, został przez rząd od miasta kupiony i zachowany. Prawdopodobnie izba deputowanych przyjmie ten wniosek.

Jak wiadomo, Francuzi stale biadają nad tem, że ich kraj się wyludnia w skutek wstrętu małżeństw do posiadania potomstwa. Jak temu zapobiedz? — o tem myślą wszyscy. Więc też i Jakób Bertillon, dyrektor paryskiego urzędu statystycznego, w ostatnim zeszycie *Revue Scientifique* zajmuje się tą sprawą, która stanowi także wątek ostatniej powieści Zoli. Jak wiadomo, powstał we Francyi „Związek narodowy“ dla powiększenia ludności; zajmuje się on obmyślaniem rozmaitych sposobów, prowadzących do tego celu. Bertillon sądzi, że najskuteczniejszem byłoby wprowadzenie nowego podatku. I tak naprzykład: kawalerowie, oprócz zwykłych podatków, płacić winni 50 fr. rocznie za — swoją bezżenność; rodziny bezdzietne po 40 fr; rodziny, liczące jedno dziecko po 30 fr., a dwoje dzieci — 10 fr.; małżeństwa posiadające troje dzieci byłyby wolne od tego podatku, zaś rodziny, liczące powyżej trojga dzieci, mają być wolne od wszelkich podatków. Bertillon oblicza, że rząd nie poniesie szwanku i dowodzi, że tym jedynie sposobem można zwiększyć ludność Francyi

W Dunkierce, na publicznym balu maskowym, młody 27-letni mężczyzna, nazwiskiem Follet, po odtańczeniu jednej figury, odprowadził swą tancerkę na miejsce i w chwili, gdy się kłaniał dziękując, padł przeszyty sztyletem jakiegoś zamaskowanego uczestnika balu. Morderca po dokonaniu zbrodni zrzucił maskę i zawołał: „Moje dziecko jest pomszczone“. Zabójca jest teściem Follet'a i nazywa się Zeglers, a powodem tej strasznej zemsty było przegranie procesu rozwodowego jego córki, a żony Follet'a, która wyrokiem sądu musiała exmężowi oddać dwuletniego synka.

W tegorocznym salonie paryskim budzi podziw akwarela 13 letniego chłopca. Poprzedni minister oświaty, Rambaud, odbywając w roku przeszłym wizytacyę szkół w Remiremont, zwrócił uwagę na niezwykłe zdolności malarskie niejakiego Adryana Etienne. Dziś młodziutki artysta odważył się posłać swoją pracę do salonu. Sędziowie znaleźli obraz godnym wystawienia, zapewniwszy mu nawet jedno z lepszych miejsc.

W „Odeonie“ grają nową komedyę Bilhauda et Carvé pod tytułem „Synowa“ (Ma Bru). Komedya ta ma powodzenie, ale nie zasługiwałaby na naszą uwagę, gdyby nie to, że awanturnicą, typem ujemnym, kokietką, pseudo-arystokratką, żyjącą nie wiadomo z czego, udającą, że posiada tajemnice dyplomatyczne, uczynili autorowie... Polkę, nazywając ją dziwacznem mianem hrabiny Ladejskiej. Jest to typ kobiecy t. zw. „rastaquoère“. W żargonie bulwarowym nazwa ta, pochodząca podobno od hiszpańskiego czy portugalskiego *rascacueros* (garbarz), oznacza indywidua niewiadmego pochodzenia, zadające szyku i udające bogatą arystokracyę rodową Zwykle stosowana ona bywa do śniadych synów Ameryki Południowej, czasem do Rumunów lub Greków. Czy autorowie spotykali typy, upoważniające ich do przedstawiania „rastakuerek“ Polek? Jeden z bohaterów sztuki mówi, że jeżeli teraz już Polacy nie są modni we Francyi, to „les polonaises sont toujours tres bien portées“ (gra słów — na tle modnych w tym roku sukien-polonez). Wolelibyśmy, aby w podobny sposób moda się nie wyrażała...

Bankiet dla dr. Rydygiera.

We środę wieczorem w Kasynie miejskiem odbył się bankiet na cześć dr. Rydygiera, w którym wzięło udział liczne grono lekarzy i profesorów uniwersyteckich ze Lwowa, jakoteż goście krakowscy: prof. Klecki, dr. Kwaśnicki, dr. Rutkowski i prof. Trzebicky. Pierwszy toast na cześć jubilata wzniósł ks. arcybiskup Issakowicz, podnosząc zasługi dr. Rydygiera jako męża nauki i wiernego syna Kościoła, oraz wykazując wspólność powołania lekarzy i księży w imię miłości i poświęcenia dla bliźnich. Dr. Kwaśnicki, redaktor *Przeglądu lekarskiego* z Krakowa wyraził podziękowanie i uznanie jubilatowi za popieranie czasopism polskich w ogóle. Rektor Kadyi mówił na temat koleżeńskości i pracowitości jubilata. Prezes Izby lekarskiej dr. Festenburg wyraził podziękowanie za hojny dar na cele Towarzystwa lekarskiego. Szczególnie pięknym i oryginalnym był toast dr. Uhmy, to też podajemy go w całości. Dr. Uhma mówił:

Profesorze!

I tu i rano w klinice zebrano sporą wiązankę Twoich przymiotów. Mówiono z podziwem o Twojej wiedzy, z uznaniem o Twojej pracy, ze czcią o Twym patryotyzmie, z wdzięcznością o Twojem sercu. Potrącano o szczegóły, mówiono o okruchach owego czegoś, co zowiemy duszą, o czem powiada Słowacki, że rozpryśnięte na uczuć kolory — zmysłami posługująca się cielesnymi, stanowi istotę człowieka. Mnie przyznali koledzy zaszczyt przemawiania do Ciebie przezacny profesorze imieniem Twoich uczniów z racyi starszeństwa poniekąd — z powodu, że byłem jednym z Twych pierwszych krakowskich słuchaczy. Pozwól przeto, że cofnę się do chwil owych, gdy pierwsze na ziemi krakowskiej stawiałeś kroki i z naciskiem zaznaczę, jak trudnem naonczas było Twoje w obec nas stanowisko. Byłeś następcą kochanego i z żalem pożegnanego profesora, więc spraw ludzkich naturalnym biegiem, niechętnych zrazu znalazłeś w nas krytyków. Krytykowaliśmy w Tobie wszystko, a żeś tę krytykę wytrzymał, że wkrótce przyuczyliśmy się patrzeć na Ciebie z upodobaniem i czcią, że umiałeś stać się tak rychło ideałem tej sceptycznej młodzieży, — za to cześć Twojej pięknej duszy.

Młodzież to rzesza, której nie olśnisz suchą wiedzą, nie zapalisz i najmozolniejszą pracą, nie ujmiesz jej samą tylko dobrocią. Na tę rzeszę, której odruchowem tętnem kieruje samodzielnie pierwotna sprężyna, dusza niekrępowana okowami rutyny, na tę rzeszę wrącą jako niezastygła lawa, nie znającą trwogi a lekceważącą troskę o chleb powszedni, na tę rzeszę Tyś wpływać umiał, Tyś ją umiał zapalać, bo w kolorach, którymi mieniła się Twa dusza, zarówno w Twem pożądaniu wiedzy i usilnem dążeniu do niej, jako i we wszelkiej Twej pracy człowieka, obywatela i nauczyciela lśniła ona zawsze ogniem pierwszej wody.

I jeszcze jedno: Baśń niesie, że ongi imiennik Twój — Rytygier, obcy książę, a rycerz mężny, serce nam swoje przyniósł w ofierze, a odwróciliśmy się odeń, że kobieta nasza śmierć zimną w topieli nad uścisk obcy przeniosła. A otoś Ty przyszedł i sercem za serce Ci płacim. Tak, boś Ty nie obcy... Ty, któryś niejedną ofiarę ponieść umiał, by Ci po naszemu zwać się było wolno. Tyś nasz na wskroś, Twym mózgiem nasza wspólna ojczysta myśli dusza, Twe serce w jej takt równo z naszemi uderza. Żyj, kochaj i działaj nadal jak dotąd!“.

Na toasty te odpowiedział Jubilat następującemi słowy:

.... Gdy potok lat prędki przeminie,
Zdaje się krótkim, jako przelot konia.
A jam tak prędko spieszył się przez błonia,
Anim odpoczął gdzie w palmowym chłodzie.

„Anim odpoczął gdzie w palmowym chłodzie“. Kto bliżej zna moje życie, ten przyzna mi, że to prawda. Chciałem teraz zacząć odpoczywać. Powiedziałem sobie: Jeszcze tylko wykończysz ostatni tom swego podręcznika a odpoczniesz — niech młodsi pracują!

„Po tylu objawach życzliwości i uznania bodaj nie będzie mi wolno zacząć odpoczywać — *noblesse oblige*.

„A jednak cały ten jubileusz przywodzi mi na pamięć obraz, choć w bardzo wykwintnych ramach, ubranych kwiatami życzliwości i pozłoconych szczerem złotem przyjaźni, mimoto nie mniej żywo wskazujący, że się starzeję! Możeby złagodzić ten nieprzyjemny wyraz — powiedzmy lepiej: przypomina mi, że wypada myślą przelecieć 25 lat minionych od czasu, kiedy wstąpiłem w szeregi pracujących na ojczystej niwie medycyny.

„Dawne to czasy, a jednak jak dziś sobie przypominam pierwsze początki: Przechadzałem się nad piaszczystemi brzegami Bałtyku z moim nieodżałowanej pamięci profesorem i mistrzem ukochanym, Hueterem, i rozmawialiśmy naturalnie o chirurgii. W toku rozmowy powiedział: „Es wundert mich, dass man so wenig von polnischen Arbeiten hört, höchstens ab und zu eine kasuistische Mittheilung“.

„Nie umiałem nic na to odpowiedzieć, bo rzeczywiście, co do chirurgii przynajmniej, wtenczas miał racyę, a w innych gałęziach medycyny nie o wiele lepiej piśmiennictwo nasze stało.

„I przyrzekłem sobie wtedy uroczyście, że musi być inaczej — o ile moich słabych sił starczy.

„Czy dotrzymałem swego przyrzeczenia — nie do mnie odpowiedź należy. Niech na to odpowie nowoczesna literatura chirurgii, niech odpowiedzą podręczniki różnych narodów, gdzie mniej lub więcej często znajduje się imię polskie Rydygiera. Powiadam wyraźnie polskie imię Rydygiera, bo właśnie z tej przyczyny porzuciłem starożytną pisownię własnego nazwiska, nie mało cenioną — żeby zaświadczyć przed światem niewątpliwie, że to są polskie nazwiska.

„A teraz może Panowie pojmiecie, dla czego zawsze tak postępowałem, ażeby wywołać jak najwięcej polskich prac w chirurgii, dlaczego sobie sam stwarzałem konkurencyę, wszystkiemi siłami o nią się starałem, o nią prosiłem i dzisiaj usilnie proszę; dla czego zapraszałem tylu kolegów na docentów i w Krakowie i tutaj.

„Chciałem choć w szczupłym swoim zakresie przynajmniej dążyć do niedoścignionego ideału, który Mickiewicz tak wysoko przed oczy nam stawił.

„Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
„Chcę nim cały świat zadziwić...“

„Bylebyśmy wszyscy z całego serca tak chcieli, z wytrwałością do tego dążyli, to z pewnością udaćby nam się musiało!

„Wszak tu nie chodzi o imię moje — twoje — tu chodzi o imię naszego Narodu, o Jego blask, o Jego sławę!

„Każdy, kto do tego się przyczyni, będzie mojim przyjacielem, tem większym przyjacielem, im więcej się przyczyni!

„W tej myśli wznoszę kielich na powodzenie polskiej chirurgii i polskiej nauki w ogóle!“

Biesiadę zakończył profesor dr. Roszkowski serdecznem „Kochajmy się!“

Z izby sądowej.

Lwów, 12 maja.

(Proces spółki bankrutów).

We środę popołudniu przesłuchiwano dra Aschkenazego, lekarza, zięcia Goldsterna. Usiłuje on w swych zeznaniach jak najbardziej obciążyć Lowenherza. Opowiada więc naprzód o tem, jak jego żona, córka Goldsterna, dała swój posag 27.000 zł. pod zastaw Banku hipotecznego, ale tylko w mniemaniu i pod tem zastrzeżeniem, że córka Lowenherza to samo uczyniła, co się jednak — jak się potem pokazało — nie stało. Wogóle Lowenherz obmyślił sobie plan, aby przedewszystkiem obciążyć część Goldsterna.

P. przewodniczący zarzuca świadkowi, że to są tylko jego kombinacye i że już sędzia śledczy bardzo kwestyonował zeznania dra Aschkenazego, notując w protokole, że spisywał je tylko na wyraźne żądanie dra Aschkenazego, gdyż zdają się one zawierać stek plotek i kombinacyi, podyktowanych nienawiścią.

Mimo tych uwag, pod gradem ironicznych żartów ze strony obrońców Lowenherza, opowiada dalej dr. Aschkenazy, że ma żal do dyrektora Lazarusa, ponieważ on stawiał mu przeszkody w wydobyciu napowrót posagu żoninego. Jemu samemu na tym posagu nie zależy, bo z Goldsternówną ożenił się z czystej miłości, lecz żąda tego żona. Dalej opowiada, że Bank hipoteczny tylko dlatego nie wypłacił całych obiecanych 260.000 zł., ponieważ Rauch, przybywszy ze Sokala, opowiedział dyrektorowi Lazarusowi o owych 130.000 zł. fałszywie wstawionych w aktywa młyna.

Przewodniczący zauważa, że dyr. Lazarus podczas swego przesłuchania ani słowa o tem nie wspomniał.

Dr. Aschkenazy opowiada dalej, że ze strony Parnasów poruszono wszystkie sprężyny, uczciwe i nieuczciwe, aby za tanie pieniądze nabyć Źniatyn na licytacyi. Istniał np. jakiś „Gegenbrief“, na mocy którego dyr. Lazarus zobowiązywał się w zamian za prawo zastawu na Źniatynie, sprzedać tę wieś później Parnasom za pewną kwotę. Gdy się zbliżała licytacya, usiłował świadek nakłonić kupca Detlaffa do nabycia Źniatyna, lecz później dr. Loewenstein namówił Detlaffa, aby Parnasom nie przeszkadzał. Podczas licytacyi działy się w sali licytacyjnej nadzwyczajne sceny, dr. Schaff kręcił się i konferował z licytantami, a po nabyciu Źniatyna zięć Loewenherza Max Parnas mdlał z radości, widząc cel swoich machinacyj osiągnięty

Dr. Grek: Dziś rano zeznawał tu dr. Schaff, a gdy mu odczytano z protokołu śledczego pańskie zeznania, jakoby on przekupił kilku licytantów, powiedział z oburzeniem, że pan jesteś zwykłym oszczercą.

Św. dr. Aschkenazy: Wiem o tem, że faktor Zimmermann dostał wtedy od dra Schaffa 100 zlr.

Obrońca Lowenherza dr. Horowitz stawia wniosek, aby w celu wykazania nieprawdziwości tych zeznań, przesłuchać ponownie pp. Lazarusa, Loewensteina, Schaffa, Blumenfelda, Roińskiego, oraz wezwać Detlaffa i Zimmermanna Obrońca Goldsterna dr. Sołowij sprzeciwił się temu, natomiast p prokurator poparł wniosek dra Horowitza. Powód dla którego prokurator tak postąpił, jest ten że i on chciałby sprawdzić jeden z głównych punktów swego aktu oskarżenia, czy mianowicie Lowenherz udogodniwszy Parnasom tanie nabycie Źniatyna skrzywdził przez to swoich wierzycieli.

W całej tej scenie przesłuchania dra Aschkenazego uwydatnił się wyraźnie antagonizm — że tak powiemy — stronnictwa Goldsterna przeciw stronnictwu Lowenherza. Ciekawem jest także, że temu pierwszemu stronnictwu zależy na tem, aby przedstawić ofiarność Goldsterna i jego rodziny w chwili katastrofy nie jako szlachetny, samodzielny uczynek, lecz tylko jako naśladowanie tego, co czynili Lowenherzowie.

Z początku dzisiejszej rozprawy skonfrontowano dra Aschkenazego z drem Schaffem i drem Roińskim, w skutek czego dr Aschkenazy cofnął swe zeznanie, jakoby dr. Schaff przekupywał przy licytacyi Źniatyna, i jakoby dr. Roiński jako zarządca masy konkursowej forytował Parnasów, powinowatych Lowenherza, na szkodę wierzycieli firmy.

Podczas dalszej rozprawy wybuchła gwałtowna sprzeczka między adwokatami Mianowicie zastępca strony poszkodowanej dr. Daisenberg, radca sądowy, chciał zadawać świadkowi dr. Roińskiemu niektóre pytania, na co dr. Grek wstawszy, prosił przewodniczącego o uchylenie tych pytań, bo już je w toku rozprawy nieraz poruszano chociaż w nieobecności radcy Daisenberga, który przychodzi do sali tylko *pour passer le temps*. Na to dr. Daisenberg woła z oburzeniem, że to jest „niegodne“, bo on zawsze swą nieobecność usprawiedliwił, i n. p. wówczas miał termin w innym sądzie. Wszyscy inni obrońcy żądają umieszczenia w protokole tego słowa „niegodne“ zawierającego obrazę stanu adwokackiego. Dr. Daisenberg: Proszę także zanotować w protokole, że p. Grek niedawno szepnął p. Horowitzowi, że prokurator kłamie — a teraz zarzuca mi, że ja biorę pieniądze od obu stron, co jest oszczerstwem i podłością.

Dr. Horowitz wyjaśnia, że co się tyczy pierwszego zarzutu co do prokuratora, to drowi Daisenbergowi się coś przesłyszało, co do drugiego, to chodziło o to, że dr Daisenberg bierze pieniądze od dwóch stron, jeżeli ma równocześnie dwa termina.

Skoro protokolant zadowolił żądania pp. adwokatów, przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Złoczów, 10 maja.

(Lichwiarze).

Przed tutejszym trybunałem toczyła się rozprawa o lichwę przeciw czterym lichwiarzom. Pierwszemu z nich Owidie Kleinowi zarzuciła prokuratorya 117, Joslowi Danzigerowi 106, Szulimowi Roth 57, a Rubinowi Rosenberg 25 faktów lichwy. Obwinieni uprawiali wszelkie możliwe gatunki lichwy, a mianowicie bądźto udzielali gotówki na wysokie procenta, bądź też ubierali pożyczki w formę tak zwanej lichwy zbożowej. Po przeprowadzonej rozprawie uznano wszystkich czterech winnymi i zasądzono: 1) Rubina Rosenberga na 5 miesięcy aresztu i 800 złr. grzywny; 2) Szulima Szachne Roth na 8 miesięcy aresztu i 1.200 złr. grzywny; 3) Josla Danzigera na 15 miesięcy ścisłego aresztu i 1.500 złr. grzywny; 4) Owidie Kleina na 16 miesięcy aresztu i 2.000 złr. grzywny.

KRONIKA.

Lwów 12 maja.

Prezydent dr. Tchórznicki powrócił z wizytacyi sądów i objął urzędowanie.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości przeniósł starszego radzcę rachunkowego, naczelnika departamentu rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie, Mikołaja Macielińskiego, w tym samym charakterze do Lwowa.

Wiener Zeitung ogłasza rozporządzenie cesarskie w sprawie zarządzeń dla ochrony przed zarazą nierogacizny i tłumienia tej zarazy.

Minister sprawiedliwości zamianował rewidenta oddziału rachunkowego wyższego sądu krajowego we Lwowie Jana Wegemana radzcą rachunkowym, a naczelnika kancelaryi klasy II nowosądeckiego sądu obwodowego Romana Türdischka dyrektorem kancelaryi klasy II przy tym sądzie.

Wiec katolicki. Zarząd Czytelni katolickiej zaprasza wszystkich swych członków do gremialnego wzięcia udziału w mającym się odbyć w niedzielę dnia 14 b. m. wiecu katolickim dla święcenia świąt. Punkt zborny: plac Bernardyński, o godzinie $3^1/_2$ po południu.

Koncert, zapowiedziany na 19 b. m. na dochód zjednoczonych Towarzystw dobroczynnych, zapowiada się świetnie, dzięki udziałowi najznakomitszych sił artystycznych. Ogromną attrakcyę stanowić będzie „Trio“ kompozycyi p. St. Melcera, które sam kompozytor wykona wraz z panami Sladkiem i Wolfsthalem. Sprzedażą biletów zajmuje się księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Za duszę ś. p. Ryszarda Ruszkowskiego urządzają artystki i artyści teatru hr. Skarbka dnia 13 bm. o godz. pół do 9ej rano nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym.

Wieczór wokalno-deklamacyjny ruski urządza dnia 14 maja w Domu narodnym Towarzystwo literacko-dramatyczne. Po wieczorku nastąpią tańce.

Inauguracya sezonu festynowego. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza na dochód swego funduszu emerytalnego festyn na Górze zamkowej we czwartek dnia 1 czerwca. Festyn ten odbędzie się bez loteryi fantowej, natomiast każdy bilet wstępu nadaje prawo do bezpłatnego ciągnienia dwóch losów, a wygranę stanowić będą około 600 ładnych premii, ofiarowanych przez lwowskie najlepsze firmy kupieckie.

Towarzystwo ratunkowe lwowskie udzieliło w miesiącu kwietniu pomocy w 274 wypadkach.

Otwarcie sezonu letniego na Stawach Panieńskich odbędzie się w niedzielę 14 b. m.

Zgromadzenie socyalistyczne. Partya socyalno-demokratyczna lwowska urządziła wczoraj zgromadzenie w hali muzycznej na placu powystawowym, które z powodu niepogody było nieliczne, a na którem dwaj socyaliści zaznaczyli swoje zapatrywania na kwestyę święcenia dni świętych, czyli mówiąc inaczej, była to demonstracya przeciwko zwołanemu na niedzielę do tej samej hali muzycznej wiecowi w sprawie święcenia dni świętych. O wiecu tym socyaliści zapewne nie wiele posłyszeli, bo to, co wczoraj z okazyi tego wiecu opowiadali z trybuny, nie stało w żadnym z nim związku. Czytelnicy nasi wiedzą ze sprawozdania o pierwszem posiedzeniu komitetu przygotowującego ów wiec, że będzie to tylko dalszy ciąg akcyi, wszczętej już przed dwoma laty w postaci korporacyi nazwanej „Dzieło święcenia dni świętych“, która jest nowym oddziałem arcybractwa N. P. Maryi Królowej Korony polskiej. Inicyatywę do odbycia wiecu dały sfery mieszczańskie, a celem jego jest wzbudzić wśród świata katolickiego wszystkich sfer większe poszanowanie dla Trzeciego Przykazania Bożego.

Tymczasem pp. socyaliści przypisują wiecowi owemu znaczenie zupełnie inne. Oto — ich zdaniem — jest to agitacya „jezuicko-antisemicka“ niby to w celu polepszenia doli ludu pracującego, a właściwie tylko w celu ratowania placówki, która „Jezuitom i ich pionkom, antisemitom z rąk się stanowczo wymyka“. A więc hejże na Soplicę! Pierwszy mówca, Rusin Hankiewicz, usiłował dowieść, że taki wiec „chrześcijańsko-socyalnych polityków“ jest czystem faryzeuszostwem. (Zwracamy jeszcze uwagę na to, że wiecu nie urządza partya chrześcijańsko-socyalna, tj. antisemicka, która zresztą jest dziś we Lwowie strasznie martwa). Socyaliści — mówił p. Hankiewicz — w zasadzie nie mają nic przeciwko żądaniu spoczynku niedzielnego, owszem jest to pierwszorzędny postulat socyalnej-demokracyi, jednakże nieodłączny od innych, jak 8 godzinny czas pracy, powszechne prawo wyborcze itd., a spoczynku tego domagają się zarówno ze względów politycznych, ażeby lud mógł, tj. miał czas wykonywać swe prawa polityczne,—hygienicznych, aby robotnik nie był przeciążony pracą i wskutek tego nie nabawiał się chorób, właściwych jedynie proletaryatowi pracującemu — kulturnych, aby ciemne dziś masy mogły znaleść czas na kształcenie się i wskutek tego mogły korzystać ze zdobyczy oświaty, — ekonomicznych, ażeby zmalała sposobność bogacenia się kapitalistów pracą robotników, — socyalno-politycznej sprawiedliwości, ażeby bodaj w dniu świątecznym zniknęła ta różnica między bogaczem a nędzarzem-robotnikiem, iż bogacz używa wczasu i rozkoszy, a robotnik w pocie czoła mu służy. Jeśli zaś „politycy chrześcijańsko socyalni“ żądają jedynie odpoczynku niedzielnego, to jest to tylko obłuda i fałsz. Gdyby im naprawdę chodziło o dobro ludu pracującego, toby przyłączyli się do partyi socyalno-demokratycznej, gdzie ten postulat jest także, ale jako integralna część licznych innych. Socyalna-demokracya żąda ustawowego trzydziestosześciogodzinnego odpoczynku niedzielnego; „mogliby ci możni panowie — kończył p. Hankiewicz — którzy popierają politykę chrześcijańsko-socyalną, wyjednać w Kole polskiem ustawowe załatwienie tej sprawy, lecz nie chcą, bo trwożą się o uszczuplenie swych dochodów z gorzelń, gdzie spoczynku niedzielnego wcale nie ma“.

Oto osnowa referatu p. Hankiewicza. W porównaniu jednak z następnym, trzeba referat ten nazwać bardzo „correct“. Drugi mówca, p. Kozakiewicz, krytykował samą partyę chrześcijańsko-socyalną. Był to wieniec rozmaitych frazesów, powiedzmy, że z mchu zielonego, na którym jak czerwone maki gęsto powplatane były wyrazy: obłuda, łajdactwo, szarlatani jezuiccy, chytrość, podłość, itd. Tak zaprawiona mowa socyalistycznego posła miała na celu wykazanie, że wszelka akcya katolicko-socyalna na gruncie encykliki Leona XIII „Rerum novarum“, jest tylko fałszem i obłudą, że ci, którzy w tej działalności biorą udział, to najniższego gatunku geszefciarze, że są to sprawki Jezuitów ku obalaniu partyi prawdziwie postępowej (czytaj: socyalistycznej), że Jezuici są powolnem narzędziem rządu i kapitalistów, nie wyłączając z tego żydów. Pan Kozakiewicz zapewniał, że ta nowa agitacya za święceniem niedzieli jest tylko nowym dowodem obłudy jezuickiej. „Szarlatani ci (komisarz policyi wzywa mowcę do porządku), którzy nakazują drugim święcić niedzielę, sami rozkładają właśnie stoły z Intencyami i medalikami; dla nich nie ma w tem gwałcenia dnia świętego.

Dalej objaśniał p. Kozakiewicz, kto grupuje się około chrześciańsko-socyalnej partyi (rozumiał przez to chyba katolickie Stow. robotnicze i rzemieślnicze „Przyjaźń“, „Jedność“, „Równość“, „Skałę“). Oto drobni majsterkowie, ażeby gdy wielki kapitał grozi im zagładą, uzyskać za pośrednictwem Jezuitów robotę lub też rozgrzeszenie za gwałcenie spoczynku niedzielnego. Dalej zna p. Kozakiewicz w tej partyi „ciemne indywidyua ze sfer adwokackich“, szukające opieki u księży, wroszcie redaktorów pism antysemickich, także z grubemi plamami na duszy, których nie zmyje i woda z Lourdes, którą się obmywają w zakrystyi O. O. Jezuitów... O robotnikach ani słowa.... Pan Kozakiewicz jest zadąsany na Jezuitów, ale i na policyę, bo ona nie pozwoliła, by socyaliści dnia 1. maja podczas pochodu nieśli tablicę z napisem: „Precz z obłudnikami jezuickimi“.

Dalej wywodził p. Kozakiewicz, że apelowanie do uczuć religijnych mieszkańców Lwowa, aby święcili należycie dni święte, to zamach na żydów; „chrześcijańsko-socyalni panowie chcą pozbyć się konkurencyi żydowskiej i chcą na żydach wymusić, aby przez dwa dni w tygodniu swe sklepy zamykali“. Sami zaś — zapewnia szanowny poseł — będą mieli zawsze jakiś „wchód przez sień“, a żydów będą dobrze pilnowali, ażeby podobnież nie robili.

Niedzielny wiec, to dla p. Kozakiewicza nawet nadużywanie Drugiego Przykazania Bożego, bo pod płaszczykiem sprawy Bożej, przy blasku purpury i błogosławieństwach biskupich i arcybiskupich będzie się uprawiało grunt pod interes egoistycznych jednostek „klerykalnych“, a robotnik jak pracował, tak dalej żmudnie bez wytchnienia pracować będzie nawet w niedziele.

Z dumą i ufnością kończył p. Kozakiewicz: Niech sobie będzie polityka klerykalna, niech Jezuici poruszają ciemny lud, niech wciskają mu w ręce intencye, broszurki i gazetki swoje, niech robią dla tych ciemnych mas zgromadzenia; — owszem, niech oni rozruszają te martwe fale, — my naszą socyalistyczną łódkę tem łatwiej zdołamy na nie wprowadzić, a uczynić to musimy, bo prawdziwe dobro klasy pracującej spoczywa tylko w łonie „rewolucyjnej socyalnej demokracyi“.

Wreszcie objaśnił p. Kozakiewicz kwestyę owych 36 godzin spoczynku niedzielnego. Angielskie Trade-Union'y, t. j. związki robotnicze wywalczyły już w swej protestanckiej ojczyźnie 36-godzinny „spoczynek tygodniowy“ (nie niedzielny), a mianowicie od godziny 12 tej w południe w sobotę, ale nie dla celów hygienicznych, socyalno-politycznych lub kulturalnych, o których prawił p. Hankiewicz, lecz dlatego, ażeby robotnik mógł w sobotę poczynić potrzebne zakupy.

Wreszcie przedstawił p. Kozakiewicz dwie rezolucye; w pierwszej zgromadzenie domaga się od władzy wykonawczej unormowania odpoczynku tygodniowego na 36 godzin; w drugiej zgromadzenie potępia „ruch antysemicko-jezuicki“ jako szkodliwy dla partyi socyalno-demokratycznej, a prowadzący klasę robotniczą znów w ciemności średniowiecznego fanatyzmu, w niewolę kropidła.

Dodajemy dla całości obrazu, iż nad referatami dyskusyi nie było, mimo, że referenci i przewodniczący do tego zapraszali mocno; nie było też dyskusyi nad rezolucyami, ale chętnych do mówienia nie brakowało, bowiem podczas referatów obydwóch mówców odzywały się głosy protestu, rozpoczynały się nawet dłuższe mowy, lecz interlokutorom „parlamentarnie“ kazano milczeć. Zaznaczamy jeszcze, że p. Kozakiewicz już stale używa terminu „rewolucyjna socyalna demokracya“.

Wieczorek w „Skale“ ku uczczeniu rocznicy Trzeciego Maja odbył się wczoraj w natłoczonej publicznością sali tego Stowarzyszenia i odznaczał się zarówno obfitym jak i dobranym umiejętnie programem. Prezes „Skały“, ks. Stopczyński w słowie wstępnem do słów artykułu I. Konstytucyi: „Religia katolicka będzie w Polsce obowiązującą“, nawiązał gorące wezwanie do życia w imię zasad tej religii, bez której sam dobrobyt i oświata nie dadzą jeszcze rozkwitu i potęgi narodowi. Potem produkował się chór „Skały“, bardzo dobrze wyćwiczony i kierowany przez uzdolnionego nauczyciela muzyki p. Domszewskiego. Potężne wrażenie pozostawił kwartet doskonałych naszych wiolonczelistów, pp.: prof. Sladka, Vopalki, Vayhingera i Pulikowskiego. Sympatycznem zjawiskiem na estradzie amatorskiej jest p. Winiarski o małym lecz miłym głosie tenorowym, inteligentnie frazujący a z wyborną deklamacyą. Śpiew jego zyskał sute oklaski; podobnież podobały się deklamacya p. Szeremety („Grób Agamemnona“), jak i inne produkcye muzyczne i wokalne. Przydługim nieco był opis dnia ogłoszenia Konstytucyi w odczycie dra Nittmana, zresztą bardzo troskliwie opracowanym. Zebranie zakończył patryotyczną mową profesor Majerski.

Gurahumora, miasteczko na Bukowinie, stoi w płomieniach. Zgorzało już 200 domów, pomiędzy niemi starostwo, sąd powiatowy, poczta, szkoła, kościół i plebania. Z powodu wichru grozi pożar lasom. Dla pozbawionej dachu ludności zainicyowano akcyę ratunkową.

Katastrofa w kościele. Telegrafują nam z Madrytu: W miejscowości Burgo de Osma (prowincya Soria) runął podczas nabożeństwa w przepełnionym kościele chór, na którym znajdowało się kilkadziesiąt osób. Powstała straszna panika. Kilkanaście osób jest ciężko rannych, kilkadziesiąt lekko.

Bankructwo. Związek wierzycieli w Wiedniu ogłasza upadłość Salamona Hirsza, kupca w Krakowie.

Rozruchy w Borysławiu. W środę przyszło do awantury między robotnikami kopalń wosku pracującymi, a tymi, którzy pracę stracili wskutek pozamykania kilkunastu małych kopalń. Skazani na przymusowe bezrobocie robotnicy zgłosili się do dyrektora kopalń, należących do Landerbanku, żądając pracy, gdyż słyszeli, iż dyrektor ten, p. Szumski zapewniał, że może u siebie kilkuset robotników zatrudnić. Dyrektor jednak odprawił robotników z niczem, robotnicy więc podziękowali mu gradem kamieni, ale wnet otrzymali takąż samą odpowiedź ze strony robotników pracujących. Wkroczyła żandarmerya, i aresztowała jedenastu robotników. Zarekwirowano też żandarmeryę z posterunków sąsiednich. Wojska, które sprowadzono do Borysławia przed 1-szym maja, już tam nie ma.

W Bolechowie w tamtejszym ogrodzie miejskim postawiono pomnik Mickiewicza. Odsłonięcie i poświęcenie go odbyło się ubiegłej niedzieli.

Morderstwa. Wielkie wrażenie wywołał w Finlandyi fakt, iż w niedalekiej od Helsingforsu wsi zamordował onegdaj jakiś robotnik sześć osób, w tem dwoje dzieci. Motywa tej zbrodni nie są znane. Morderca uciekł. — Podobnie masowe morderstwo zdarzyło się w Odessie, gdzie pewien urzędnik celny w przystępie obłąkania porwał się z młotem na swą śpiącą rodzinę. Zamordował w ten sposób pięcioro dzieci, a żonę ciężko pokaleczył.

† Karol Tuszyński, właściciel zakładu spedycyjnego, umarł we środę po południu przed swoim kantorem na ul. Akademickiej, wskutek ataku apoplektycznego. Była to popularna we Lwowie osobistość, szczególnie z powodu stosunku swego do zbiegłego adwokata, dr. Krattera.

Sprawa „Kuryera Warszawskiego“. Korespondent *Kuryera Warsz.*, p. Franciszek Olszewski został wypuszczony na wolną stopę za kaucyą 10.000 rubli. Książę Imeretyński wyjechał — jak *Dziennik Warszawski* donosi — „na pewien czas“ do Petersburga. Wyjazd ten łączą ze sprawą wywiezionego do Petersburga redaktora Nowodworskiego. Pani Nowodworska otrzymała od męża telegram, że przybył do Petersburga „szczęśliwie“.

Telegramy meteorologiczne. Z dniem 1-go czerwca aż do końca września b. r. na stacyach kolejowych: Lwów, Przemyśl, Stryj, Brody, Ławoczne, Skole i Nowy Zagórz, będą oznajmiane dla podróżującej publiczności telegramy wiedeńskiego zakładu meteorologicznego, zapowiadające spodziewany stan powietrza najbliższej doby, tudzież dołączone będą mapy meteorologiczne, dające pogląd na ogólny stan powietrza w Europie.

Samobójstwo. Dzisiaj rano o godzinie pół do 8-mej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w serce urzędnik Banku kredytowego, Włodzimierz Sękowski. Denat przed targnięciem się na własne życie wysłał z domu całą rodzinę i napisał list, w którym oświadcza, że powodem samobójstwa była choroba, która mu sprawiała nieustanne cierpienia fizyczne.

Przysypanie. Przy przekopywaniu drogi od szkoły kadeckiej ku Wulce osunęło się kilka sążni kwadratowych gliny, która przysypała pracującego tam robotnika i ciężarem swym połamała mu obydwie nogi. Nieszczęśliwego człowieka opatrzyła stacya ratunkowa, poczem odesłano go do szpitala powszechnego.

Stan zasiewów. Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Przy ciągłej posusze i zimnych wiatrach oziminy znędzniały, stan żyta w niektórych miejscowościach zupełnie beznadziejny; z tego samego powodu i jare zasiewy wschodzą tępo. Sadzenie kartofli ukończone; koniczyna wygląda obiecująco; o stanie łąk, to jest o widokach na siano, nie można jeszcze orzec nic pewnego.

Zmarli. W Krakowie Władysław Kudasiewicz, były właściciel pensyonatu, lat 57; Marya Ajdukiewicz, siostra artysty-malarza, lat 41.— W Krzywotułach Józef Czabański, prof. gimnazyum kołomyj-

skiego. — W Bochni Roman Ślepowron Gilatowski, kontrolor kasy miejskiej. We Lwowie Włodzimierz Barwiński, koncepista namiestnictwa, syn profesora i posła, lat 28.

Ofiary. Od p. L. K. otrzymaliśmy 1 zł, a od p. Zofii z Polanowskich Szymanowskiej 5 zł. na odnowienie kościoła w Hodowicy. Razem z poprzednimi 12 zł.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +11, w poł. +11 R. Bar. 760. Spada. Pochmurno.

Za wielkie wymagania. Papa upomina pełnoletniego już Lolusia:

— Nie ma co, dobrze się prowadzisz! Po całych nocach w knajpie przesiadywać możesz, upijać się możesz, w karty grać możesz, długi robić możesz, tylko pracować nie możesz..

A na to Loluś odzywa się protestująco:

— Ależ, papo, przecież wszystkiego jeden człowiek robić nie może..

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek (na ogólne żądanie) „Nora“, sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena i „W Dąbrowie górniczej“, obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa. W sobotę „Koziołki“, krotochwila w 3 aktach Pawła Hirschbergera i Curta Kratza. W niedzielę po południu „Złoty cielec“ i „Kontroler wagonów sypialnych“. W niedzielę wieczorem na ogólne żądanie „Dama kameliowa“, sztuka w 5 aktach Aleksandra Dumasa, występ G. Zapolskiej.

Literatura i sztuka.

Z teatru. „Dama kameliowa“ należy do tych utworów, które dawnoby się były przestały tułać po scenach, gdy nie to, że rozmaite diwy od kilkudziesięciu lat biorą ją sobie za pole do popisu dla swoich talentów. Jak w każdej sztuce lichszej aktor musi tutaj role uzupełniać tak, żeby one dopiero dzięki oryginalnemu pojęciu lub wyposażeniu w szczegóły mogły budzić zajęcie. Dzisiaj tragizm tych sztuk, granych przeciętnie, może tylko wywoływać wrażenie niezamierzonego komizmu. Dlatego potrzeba rzeczywiście potężnego talentu aktorskiego, ażeby skupiwszy całą uwagę widza na sobie, zmusił go do interesowania się szczegółami roli tytułowej, a nie dopuścił go do żadnych głębszych psychologicznych, ani artystycznych refleksyi.

Jak przed laty Sara Bernhard, Modrzejewska i inne, tak onegdaj pani Zapolska była tem, co publiczności kazało licznie się zgromadzić w teatrze. Podobnie jak u tamtych tak i tym razem na barkach jednej osoby spoczywało zadanie zajęcia publiczności i odwrócenia jej oczu od błędów zużytego aparatu efektów dramatycznych. I przyznać należy, że jej się to zadanie w wielkiej części udało. Marya była w jej interpretacyi poczciwą ofiarą stosunków, w jakich wyrosła. Ogólnie grę pani Zapolskiej nazwać by można realistyczną w przeciwstawieniu do gry p. Modrzejewskiej, która ją traktowała bardziej idealistycznie. Osobliwie scena spotkania z Duvalem ojcem i scena śmierci były do pewnego stopnia arcydziełem misternej, psychologicznej roboty. To, że zewnętrzne warunki pani Zapolskiej przeszkadzały trochę całości, temu winno już realistyczne pojęcie roli. Widoczny na każdym kroku nacisk na prawdopodobieństwo szczegółów musiał razić wobec kontrastu, jaki wywoływała tusza pani Zapolskiej z przypominanymi ciągle w sztuce suchotami Maryi.

W końcu dodać jeszcze wypada, że pani Zapolska *in puncto* tualet nie była dość realistyczną. Wszystkie aktorki, które grają „Damę kameliową“, używają tej roli jako sposobności do popisania się kosztownymi tualetami, na jakie zdobywają się wielkie kokoty paryskie. „Dama kameliowa“ jest właśnie taką, a tymczasem pani Zapolska, grając ją, ubraną była i nie dość wystawnie, a nawet po większej części nieładnie. *S. W.*

Sport

Wyścigi wiosenne galicyjskiego klubu jazdy panów w Krakowie.

(Dokończenie). V. „Nagroda Dam“. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 1500 koron, ofiarowane przez galicyjski klub jazdy panów, z których 1000 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, które jeszcze żadnego biegu z płotami wartości najmniej 4000 koron nie wygrały. Meta 2.800 m. Wpisowe za każdego mianowanego konia 10 koron, za po 3. czerwca pozostawione konie dalsze 20 kor., za startujące konie dalsze 20 kor. Czwarty koń otrzymuje wpisowe napowrót Waga 4-l. 67 kg., 5-l. i starsze 70 kg. Zwycięzca biegu z płotami albo z przeszkodami (Steeple chase) wartości 1700 do 2000 koron włącznie 2 kg., powyżej 2000 koron 4 kg. więcej. Konie, które żadnego biegu z płotami i z przeszkodami (Steeple-chase) nie wygrały (Maiden), jeżeli 4-l. 2 kg, jeżeli starsze 4 kg. mniej. W Galicyi albo na Bukowinie wychowane konie 2 kg. mniej, jeśli takowe są półkrwi, dalsze 3 kg. mniej. Najmniej trzy konie różnych właścicieli muszą startować, aby nagroda honorowa wydaną była. Mianować do 25 maja.

VI „Nagroda Trybun“. Bieg gładki. Panowie jeżdżą. Nagroda 800 koron, z których 500 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych kontynentalnych koni z wykluczeniem francuskich. Meta 1600 m. Wpisowe za każdego mianowanego konia 10 koron, za po 3 czerwca pozostawione konie dalsze 20 koron, za startujące konie dalsze 10 koron. Czwarty koń otrzymuje wpisowe napowrót. Waga: 3-l. 66½ kg., 4 l. 72 kg, 5-l. i starsze 73 kg. Klacze i wałachy 1½ kg. mniej. Zwycięzca biegu wartości najmniej 1400 koron 2 kg, wartości najmniej 2000 koron 4 kg. wartości najmniej 3000 koron 8 kg. więcej. Konie, które żadnego biegu nie wygrały (Maiden), jeżeli 3-l. 2 kg. jeżeli starsze 4 kg. mniej. W Galicyi albo na Bukowinie wychowane konie 2 kg., jeśli takowe są półkrwi, dalsze 3 kg. mniej. Mianować do 25 maja.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 10 maja.

(Z.). Obroty dzisiejsze rozpoczęto w bardzo słabem usposobieniu. Złożyły się na to rozmaite okoliczności: słabe notowania austryackich walorów na giełdach niemieckich, zanadto wczesny powrót austryackich ministrów z Pesztu, gdzie nie udało się doprowadzić do pomyślnego rezultatu rokowań w sprawie odnowienia ugody, wreszcie wiadomości o powodziach. W pierwszych godzinach obrotów dzisiejszych mieliśmy więc bardzo dotkliwą zniżkę, ale ustała ona, gdy tylko targ nasz wszedł w kontakt z targiem berlińskim. Tam bowiem po wczorajszej chwilowej zniżce rozwinęła się haussa w całej pełni, a skorzystały z niej znów przeważnie walory górnicze. Jakoż i na naszym targu papiery tej kategoryi były faworyzowane i podniosły się w cenie. Z innych walorów na pierwszy plan wysunęły się akcye Länderbanku i losy tureckie. Zwyżkę akcyi Landerbanku motywowano tem, że bank ten zakupił większość akcyi nowego tramwaju wiedeńskiego, a mając w ten sposób przeważny wpływ na zarząd tego przedsiębiorstwa, zamierza rozszerzyć znacznie sieć linii nowego tramwaju i zaprowadzić na nich ruch elektryczny. Powodem haussy losów tureckich jest zorganizowanie handlu temi losami na raty. — Z Londynu donoszą, że zakończono tam już rokowania o nową pożyczkę japońską. Pożyczka ta obejmie sumę 10 milionów funtów szterlingów, oprocentowana będzie na 4%, a kurs jej emisyjny wyniesie podobno 90 za 100 — w ten sposób więc ci, którzy nabędą ją po kursie emisyjnym, będą mieli od swego kapitału dochód 4½%.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·60, węgierskie 386·—, Anglobanki 152·50, Uniony 317·—, Bankvereiny 274·50, Länderbanki 246·75, Ludwiki 211·—. Czerniowieckie 289·50, Elbethale 264·25. Renta papierowa 101·15, srebrna 100·60, austryacka złota 119·65, austr. renta wal. kor. 100·40, węgierska złota 119·55, węgierska renta wal. kor. 97·30, dukat 5·68, 20 frankówka 9·55½, marki 11·77, ruble 1·27¼.

§ **Waszyngton** 12 maja. Wedle sprawozdania departamentu rolnictwa za kwiecień stan zasiewów zimowych wynosi 26 milionów akrów, czyli o 4 miliony mniej niż w roku ubiegłym. Stan zasiewów ozimej pszenicy wynosił 76·2 proc., a ozimego żyta 86·6 proc. Stan zasiewów bawełny jest o 10 procent mniejszy.

§ **Targ lwowski** 2go maja. (Sprawozdanie ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie).

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25 do 30 ct., krowy 350—500 kilo 23—27 ct., buhaje 400—600 kilo 24 do 30 — Ceny mięsa w rzeźni: części tylne od 43—54, przednie 45—48 za kilo.

Z powodu nieco większego spędu ceny spadły o 1 zł.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach sprzedał w ciągu tygodnia: w Wiedniu woły p. Wilhelma Felda ze Lwowa, w Bernie morawskiem woły p. Zdzisława Obertyńskiego z Dusanowa.

Targ wiedeński 8 maja. Spęd 4371 wołów opasowych. Płacono za galicyjskie: prima 33—36 zł., towar średni 29 do 32, krowy 22—28, buhaje 27 31. Usposobienie niezmienne.

Targ praski 8 maja. Spęd 712 sztuk. Płacono za woły: średnie 31—33. lżejsze 27—30, buhaje 30 do 34, krowy 27—30 zł. za 100 kilo żywej wagi. Usposobienie silne.

Targ w Bernie morawskiem 4 maja. Spęd 120 sztuk. Płacono za woły prima 34 do 35, średnie 30 do 33 zł. za 100 kg. żywej wagi. Targ dobry.

Telegramy „Przeglądu“.

(Otrzymane wczoraj)

Budapeszt 11 maja. Izba magnatów skończyła wczoraj dyskusyę nad ustawą o sądach wyborczych. Arcybiskup Samassa podniósł, że Kościół stara się utrzymać dobry stosunek z państwem, niechże państwo stosunku tego nie zakłóca. Prezydent ministrów Szell w odpowiedzi na to oświadczył, że nie przypuszcza, żeby omawiane przedłożenie mogło zakłócić spokój i dobry stosunek państwa do Kościoła. Państwo nie zamierza bynajmniej ukrócać praw Kościoła, nie chce tylko, aby Kościół działalność swą przenosił do spraw, należących do zakresu działalności państwa.

Hr. Juliusz Szapary krytykował ostro te paragrafy ustawy o sądach wyborczych, które skierowane są przeciw duchowieństwu katolickiemu, poczem Izba przyjęła przedłożenie w ogólnej dyskusyi. W dyskusyi szczegółowej wniósł kardynał Szlauch skreślenie pomienionych paragrafów podnosząc, że państwo wdziera się z ich pomocą do instytucyi Kościoła i narusza wolność sumienia. Pod pozorem utrzymania nieskazitelności wyborów nastąpiłoby niezawodnie, formalne prześladowanie duchowieństwa katolickiego. Owe paragrafy zostały przyjęte do ustawy nie w interesie polityki państwowej lecz w tym celu tylko, aby służyć interesom partyjnym. Węgierskie duchowieństwo z pewnością nie zasłużyło na to, aby je piętnować w podobny sposób. Następnie zabrał głos minister sprawiedliwości Plosz i oświadczył kategorycznie, że rząd dalekim jest od chęci prześladowania duchowieństwa katolickiego. Hr. Mikołaj Maurycy Esterhazy postawił na wypadek odrzucenia wniosku kardynała Szlaucha, wniosek ewentualny, który żąda, aby duchowni dopuszczający się nadużyć z ambony i wykraczający w ogóle przeciw przepisom ustawy odpowiadali za swe przewinienia przed właściwą swoją władzą kościelną. Po przemówieniu jeszcze biskupa hr. Majlatha, który wykazywał, że ustawa narusza czynne i bierne prawo wyborcze duchowieństwa, — oraz prezesa gabinetu Szella, domagającego się przyjęcia bez zmiany całego przedłożenia rządowego, Izba magnatów uchwaliła je znaczną większością w drugiem i trzeciem czytaniu w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę deputowanych.

Wiedeń 11 maja. Wczoraj po południu deszcz ustał i wypogodziło się. Woda opada, tak że niebezpieczeństwo powodzi jest tu wykluczone.

Wiedeń 11 maja. Wiadomość, jakoby wskutek śmierci kardynała Krementza arcybiskupa kolońskiego miał otrzymać w najbliższym konsystorzu kapelusz kardynalski arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Stablewski polega wedle informacyi *Politische Correspondenz* tylko na przypuszczeniu.

Marburg 11 maja. W obecności namiestnika hr. Clary, świeckich i duchownych dostojników, naczelników władz cywilnych i wojskowych, ciała nauczycielskiego, młodzieży szkolnej i t. d. nastąpiło wczoraj uroczyste odsłonięcie w parku szkoły kadeckiej pomnika Cesarza Franciszka Józefa.

Londyn 11 maja. Do *Times* donoszą z Kairu, że 260 derwiszów z obozu kalifa z wielką liczbą kobiet i dzieci poddało się statkowi angielskiemu na Białym Nilu.

Rokowania w sprawie 4 procentowej pożyczki japońskiej w sumie dziesięciu milionów funtów szterlingów mają już być ukończone. Kurs emisyjny wynosić będzie 90.

Petersburg 11 maja. Z zarządzenia carowej udają się 13 b. m. członkowie kuratoryi dla budowy domów robotniczych do okolic dotkniętych nieurodzajem celem przekonania się o rozmiarach głodu i nędzy tam panującej. Carowa przeznaczyła z własnych funduszów pięćdziesiąt tysięcy rubli dla złagodzenia nędzy.

(Otrzymane dziś)

Wiedeń 12 maja. Pod przewodnictwem prezesa gabinetu hr. Thuna, odbyła się wczoraj kilkogodzinna rada ministeryalna, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu.

Deputowani Baernreither, Funke, Pergelt, Prade i Schlesinger odbyli w Pradze konferencyę, na której naradzano się nad zredagowaniem żądań Niemców w Czechach. Celem ostatecznego sformułowania tych żądań odbędzie się jutro lub pojutrze w Wiedniu zebranie komitetu redakcyjnego, poczem zwołanem zostanie pełne posiedzenie mężów zaufania niemieckich stronnictw opozycyjnych.

Patryotyczno-katolicki związek ludowy urządza tutaj dnia 18 b m. wielkie zgromadzenie ludowe, celem uroczystego zaprotestowania przeciw wrogiemu Kościołowi i Monarchii ruchowi „Los von Rom“. Przemawiać będą ks Alojzy Liechtenstein i kanonik kapituły wiedeńskiej ks. Muller.

Wiedeń 12 maja. Odbyło się tu walne zgromadzenie Związku młynarzy niższej Austryi i uchwaliło rezolucyę, w której wskazując na szkody, jakie młyny krajowe ponoszą z obrotu mlewa, wzywa rząd, ażeby trzymał się zawartej między rządami obu połów Monarchii ugody, w której zastrzeżono zupełne zniesienie obrotu mlewa i ażeby ugodę tę rząd jak najrychlej wprowadził w życie Dalsze rezolucye odnoszą się do szkodliwej dla młynów „deklasyfikacyi“ między zbożem a mąką na korzyść Węgier, którym na niektórych kolejach przyznano mniejsze taryfy przewozowe. Wreszcie zwracają się rezolucye przeciwko handlowi terminowemu in blanco i domagają się ustawowego zakazu gry terminowej in blanco w handlu zbożem i dozwolenia handlu zbożem tylko efektywnie z podaniem pochodzenia, jakości i terminu dostawy. W końcu domaga się zgromadzenie zmiany obecnie przyjętych zwyczajów na giełdzie wiedeńskiej w sprawach produktów rolniczych. Okrzykiem na cześć Cesarza zamknięto zgromadzenie.

Budapeszt 12 maja. Umarł tu członek Izby magnatów bar. Lipthay

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Karłowic, że wydział synodu kongresowego postawił wniosek zasuspendowania biskupa Zmejanowica, który podnosił nieuzasadnione oskarżenia przeciwko patryarsze Brankowicsowi.

Rjeka (Fiume) 12 maja. Dnia 30-go maja przybędzie tutaj na trzydniowy pobyt eskadra angielska, składająca się z 18 okrętów wojennych. Na mające się z tego powodu odbyć uroczystości, przybędą jak słychać, arcyksiążę Stefan i admirał bar. Spaun. Stąd odpłynie eskadra do Tryjestu

Berlin 12 maja Kolegium tutejszej Rady miejskiej uchwaliło odebrać wszystkie sieroty katolickie z zakładu dla sierot św. Józefa, zostającego pod kierownictwem i nadzorem księży i zakonnic katolickich. Za pozór takiego zarządzenia posłużyło to, iż niedawno jedna z zakonnic, siostra Karola, ukarała zbyt surowo krnąbrnego chłopca. Uchwała powyższa nabiera tem większego znaczenia, iż cesarzowa Augusta Wiktorya poleciła swemu świeckiemu ochmistrzowi wystosować list do magistratu z wyrażeniem życzenia, aby kolegium Rady miejskiej zechciało osądzić objektywnie zajście w zakładzie. Katolicy tutejsi odbyli wielki mityng, na którym zaprotestowali przeciw powyższej uchwale.

Belgrad 12 maja. Dotychczasowy poseł rosyjski na dworze serbskim Żadowsky, który po znanej awanturze, jaką wywołał tutaj przed dwoma miesiącami, a którą uczuli się głęboko dotknięci król Milan i prezes gabinetu Gjorgewic, wyjechał za urlopem do Rosyi, został ostatecznie odwołanym, a na jego miejsce mianowany posłem A. N. Staal, bliski krewny ambasadora rosyjskiego w Londynie. Z tego powodu panuje tutaj wielka radość, nominacyę bowiem Staala poczytują powszechnie za symptomat przywrócenia przyjaznego stosunku między Rosyą i Serbią.

Madryt 12 maja. Królowa-regentka nadała austro węgierskiemu ministrowi wojny, jenerałowi Krieghamerowi wielką wstęgę wojskowego orderu zasługi.

Paryż 12 maja. Depesza gubernatora z Dżibutti zaprzecza wiadomości o zamordowaniu Marchanda.

Rzym 12 maja. Lista członków nowego gabinetu podobno jest już ustalona. Prezydyum i tekę spraw wewnętrznych obejmie Pelloux, tekę spraw zagranicznych Visconti Venosta, który oświadczył już gotowość przyjęcia tego urzędu, a ministrem skarbu zostanie Salandra, który pod Sonninem był w ministerstwie skarbu wicesekretarzem stanu.

Osservatore Romano ogłasza, że dotychczasowy nuncyusz papieski w Monachium Lorenzelli zamianowany został nuncyuszem w Paryżu.

Rzym 12 maja. Papież wręczył wczoraj przed południem sekretarzom bullę na ogólny rok jubileuszowy 1900. Bulla ta została następnie ogłoszona w westybulu bazyliki św. Piotra, a potem ją odczytano w wielu kościołach. Po południu czytano ją w kościele laterańskim i wielu innych.

Wiedeń 12 maja. Jak donosi jedno z lokalnych biur korespondencyjnych, przyszło w nocy na Hernalser Hauptstrasse do konfliktu pomiędzy jakimś żołnierzem a podochoconym cywilnym przechodniem. Wywiązała się z tego kłótnia, a potem bójka, w której żołnierz dobył pałasza i zranił tak silnie cywilnego, że ten wkrótce potem umarł. Żołnierz umknął. Dochodzenie w toku.

Paryż 12 maja. Według doniesienia jednego z dzienników, udał się do Cayenny oddział żandarmeryi, który ma w razie uchwały rewizyi procesu Dreyfusa, przetransportować Dreyfusa do Francyi.

Wiedeń 12 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego przedłożono sprawozdanie komisyi o wniosku posła Weisskirchnera przeciw orzeczeniu trybunału administracyjnego w sprawie udzielania subwencyi na budowę kościołów przez gminę wiedeńską. Sprawozdanie to domaga się, aby rząd zwrócił uwagę na to orzeczenie, które w wysokim stopniu zagraża autonomii gminnej. W końcu postawiła komisya następującą rezolucyę do rządu: „Wzywa się rząd, aby zabezpieczył autonomię gminną, a szczególnie Wiednia, jako stolicy państwa, która musi mieć swobodę rozporządzania swoim majątkiem“.

Następnie posłowie postępowi postawili wniosek nagły, aby w dzień 14 maja, jako w 30tą rocznicę wprowadzenia państwowej ustawy szkolnej, sejm wyraził zdanie że swoi niezachwianie przy zasadach tej ustawy. Po długiej, chwilami burzliwej dyskusyi, wniosek ten odrzucono 33 głosami przeciw 29.

Austro-węgierscy delegaci na konferencyę pokojową wyjeżdżają w niedzielę do Hagi.

Petersburg 12 maja. Rosyjscy delegaci na konferencyę dla rozbrojenia wyjechali już do Hagi.

Wiedeń 12 maja. (Giełda towarowa). Spirytus 17·30—17·50. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier surowy 14·475—14·525.

Berlin 12 maja. (Zamknięcie giełdy) Banknoty austryackie 169·65. Spirytus 39·70.

Paryż 12 maja (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·52. Mąka na miesiąc bieżący 43·20.

Wiedeń 12 maja. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·13—9·18, na maj-czerwiec 8·78—8·79, na jesień 8·26—8·27; żyto na wiosnę 7·90—7·95, na maj-czerwiec 7·53—7·55, na jesień 6·88—6·90; kukurudza na maj-czerwiec 4·66—4·67, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 4·79—4·80 owies na wiosnę 5·85—5·87, na maj-czerwiec 5·85—5·86, na jesień 5·75—5·76; rzepak na sierpień-wrzesień 12·50—12·60, olej rzepakowy na maj 30½—31½, na wrzesień-grudzień 0·00. Tendencya słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 12 maja. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj 8·92—8·93, na październik 8·16—8·17; żyto na maj 0·00—0·00, na październik 6·59—6·60; kukurudza na maj 4·41—4·42, na maj-czerwiec 4·45—4·46, na lipiec 4·51—4·52; owies na maj 0·00—0·00, na październik 5·40—5·41; rzepak na sierpień 12·25—12·35. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya słaba. Pogoda: pochmurno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·10	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima)
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·11	Czerniowiec (Ickan, Galacu, Jass), Stanisławowa.
-	[illegible]	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	[illegible]	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	[illegible]	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	[illegible]	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	[illegible]	Jarosławia i Lubaczowa
-	[illegible]	Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa.
-	1·01	Janowa.
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka
-	1·44	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
[illegible]	-	Ickan (Bukaresztu, Galacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
[illegible]	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
[illegible]	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	[illegible]	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	[illegible]	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	[illegible]	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	[illegible]	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	[illegible]	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	[illegible]	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	[illegible]	Ickan (Bukaresztu, Jass, Galacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	[illegible]	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Ze Lwowa do:

Pociąg posp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	Ze Lwowa do:
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
[illegible]	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	[illegible]	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	[illegible]	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	[illegible]	Ickan (Galacu, Jass, Bukaresztu), Podwysokiego, Kozowy, Kurösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	[illegible]	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	[illegible]	Janowa.
-	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	[illegible]	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	[illegible]	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	[illegible]	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
[illegible]	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
[illegible]	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza
-	[illegible]	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
[illegible]	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	[illegible]	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	[illegible]	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	[illegible]	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	[illegible]	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	[illegible]	Jarosławia.
-	[illegible]	Ickan, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mözö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	[illegible]	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	[illegible]	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej.
-	[illegible]	Tarnopola z dworca głównego.
-	[illegible]	Tarnopola z Podzamcza.
-	[illegible]	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	[illegible]	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·11	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	[illegible]	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaźdworu, Nowosielicy.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski rożni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny · Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George